

**Nie mów, że jest nas niewiele. Powiedz  
po prostu, że jesteśmy zdeterminowani**

Konspiracyjne Komórki Ognia

2012

*Tekst dziewiątki uwięzionych członków Rewolucyjnej Organizacji Konspiracyjne Kółki Ognia (KKO) i anarchistycznego więźnia Teofilosa Mavropoulosa w związku z międzynarodowym spotkaniem anarchistycznym w Zurychu (Listopad 2012), dotyczącym perspektywy insurekcyjnej.*

Problem nie polega na tym czy jesteśmy mniej lub bardziej biedni, lecz na tym czy mamy kontrolę nad sposobem w jaki żyjemy. Nie chcemy powtarzać rzeczy, które już wcześniej wyjaśniliśmy.

Wyrzuciliśmy z naszych umysłów ideę centralistycznego zarządzania, nie wierzymy też w legendy o zjawie proletariatu. Dlatego nie walczymy z jednym, konkretnym Państwem, które rzekomo miałoby wydawać rozkazy z pałaców swojej Władzy, ani nie zwracamy się do społeczeństwa, które ponoć oczekuje na przebudzenie zdolne porwać je do buntu. Dzisiejsze społeczeństwo jest wszechobecną fabryką społeczną, produkującą postawy, systemy wartości, etyki i nawyki.

Współczesne społeczeństwo działa jak społeczna maszyna śmierci, pożerająca czas, przestrzeń, emocje i świadomość. Centrum Państwa i serce systemu są rozproszone pod postacią milionów małych i dużych reprezentacji Władzy, obecnych w naszym codziennym życiu. Tkwią one w języku, jakim się posługujemy, obrazach reklam, architekturze miast, wirtualnej rzeczywistości technologii, cywilizacji skoncentrowanej ludności, broni palnej gliniarzy, narodowych symbolach faszystów, kłódkach własności prywatnej, sposobach zakochiwania się, w murach więzień.

Nie ma niewinnych. Wszyscy stanowimy część społecznej maszynerii Władzy. Pytanie brzmi czy jesteśmy olejem czy piaskiem w jej trybach. Dlatego, odrzucamy oczywiste dla niektórych, pojęcie niewinności społeczeństwa. Cisza nigdy nie jest niewinna. Nienawidzimy zarówno rąk trzymających bat jak i pleców, które biernie znoszą jego uderzenia.

Obecnie maszyna społeczna ulega przeobrażeniom. Kryzys gospodarczy, jaki rozprzeździł się na obszarze uprzywilejowanego Zachodu, wywołał potrzebę transformacji systemu zarządzania Władzą. Zyskuje ona obecnie twardszą tarczę w postaci policyjno-militarnego państwa, wspieranego przez dyktaturę technologii. Nowe policyjne siły bezpieczeństwa, obozy koncentracyjne dla imigrantów, ponowne pojawienie się armii na ulicach, postępujący rozwój systemów kontroli, banki DNA i eksperymentalne badania genetyczne w coraz większym stopniu zaczynają przenikać nasze życie.

Równocześnie masy społeczne przeszły z ery konsumpcyjnego szaleństwa do okresu utraty ważności finansowych obietnic, agonia tego procesu trwa cały czas i wciąż się przedłuża.

Przybiera ona postać, rozlewających się po ulicach protestów, pełnych oburzenia, krzyków i skarg. Widzimy różnorodny tłum, który pod wpływem własnych sprzeczności krąży bezładnie tam i z powrotem. Mozaikę ludzi, obejmującą krzykaczy, demokratów, reformistów, lewicowców, niezrzeszonych, oburzonych obywateli, studentów szkół/universytetów, związkowców, chuliganów, nacjonalistów, anarchistów i tak dalej.

Ludzi, którzy widzą w tych nowych ruchach przeciwko kryzysowi, jakąś perspektywę na wyzwolenie i narodziny anarchistycznej świadomości, spotka wkrótce rozczarowanie.

Spora część tego „ruchu” uosabia zaledwie nostalgiczną tęsknotę za minioną epoką konsumpcyjnej obfitości i wcale nie chce się buntować przeciwko władzy. Po prostu wiele oburzonych osób położyło się spać z portfelami pełnymi pieniędzy, a gdy się obudzili ich złudzenia okazały się niewypłacalne. Z tego właśnie powodu wychodzą na ulicę, domagać się by ich konsumenckie marzenia powróciły do życia. Niemal nikt nie poddaje dotychczasowego sposobu życia prawdziwej krytyce i nie pragnie go zmieniać ku wolności.

Przeciwnie, ludzie chcą powrotu tego, co właśnie się zdezaktualizowało. Zwłaszcza w Grecji, niektórzy przerażeni ekonomiczną niedolą zwracają się ku tchórzliwości rasizmu oraz faszystowskiej propagandzie.

Z drugiej zaś strony, profesjonalisci od „rewolucyjnej” retoryki, reformiści Lewicy i ich sprzedajni związkowcy, przepompowują szeroki gniew społeczny w formę pełnych litanii procesji, podczas których ulicami paradują zwłoki kompromisu.

Jeśli zaś chodzi o dużą część greckich anarchistów społecznych, fantazjują oni o malowniczych scenariuszach, według których społeczeństwo obudzi się i nastąpi magiczny czas nadejścia obiektywnych warunków. Jednak każdy kto idzie spać z nadziejami, budzi się z koszmarami.

Dla nas, anarchistów praxis, insurekcjonistów, nihilistów i jednostek społecznych, rebelia jest czymś dalekim od żądań ekonomicznych i obiektywnych warunków, czymś poza nie wykraczającym. Odrzucamy ekonomiczne podłoże łączących nas stosunków społecznych i definiujemy nasze własne, subiektywne warunki jako punkt wyjścia dla insurekcji. Prawdę mówiąc, nie interesują nas warunki i teorie gospodarcze, nie podzielamy społecznych spazmów wokół deficytu finansowego, statystyk i danych. Wiemy tylko jak bardzo dusimy się w świecie nowoczesnego niewolnictwa, bez względu na to czy jest on pogrążony w kryzysie czy nie.

Niemniej jednak, witamy ten kryzys z radością. Przynosi nam on korzyści, wywołuje pęknięcia na całym obszarze panowania i pomaga w popularyzowaniu naszej ofensywy. Nie używamy języka władzy ani retoryki rewolucyjnego antidotum na gospodarcze bóle. Atakujemy, gdyż chcemy ten kryzys pogłębić, wywołując chaos w zachodnich metropoliach.

Jak już wspomnieliśmy, ruchy oburzonych i ich pośrednie walki, tworzy złożone i pełne sprzeczności zbiorowisko ludzi (od antyfaszystowskich ultrasów po konserwatywnych patriotów). To nasza szansa na połączenie się anarchii z najbardziej nieokiełznanymi uczestnikami tych protestów, którzy spoglądają przed siebie w poszukiwaniu szans na rozwijanie rebelii, pośród ospałych i zapośredniczonych walk, które im nie wystarczają. Aby to osiągnąć musimy wykonać krok naprzód czyli zachować jasne i wyraźne cechy naszej politycznej autonomii, nie kamuflując ich dla pozyskania sympatii społecznej. Chcemy wywoływać polaryzację i nie utonąć w mętności społecznych protestów.

Proponujemy zatem dokonywanie interwencji w te pośrednie walki społeczne. Małe, elastyczne grupy anarchistów praxis są w stanie przeniknąć w szeregi tych dużych procesji pogrzebowych, wywołując tam konflikt przeciwko wybranym celom uosabiającym Władzę, zarówno poprzez uderzenia przeprowadzane według taktyki „uderz i znikaj” (jeśli sprzyjałemu warunki) jak i wznoszenie barykad oraz atakowanie sił policji. Takie momenty

starcia mogą być przestrzenią, gdzie dojdzie do spotkania się najbardziej „ekstremistycznych” i niepohamowanych elementów biorących udział w demonstracji. Dzięki temu ludzie ci zdobędą pierwsze doświadczenie ataku, akcji bezpośredniej i faktycznej solidarności. Niestety, wraz z końcem manifestacji często zawiesza się to doświadczenie na kołku, oczekując na kolejne przypadkowe spotkanie podczas kolejnych marszy protestacyjnych. Mamy jednak dość tego rodzaju opieszałości. Nie zamierzamy czekać do następnej zbiórki, by móc zaatakować. Dlatego też proponujemy tworzenie i wspieranie nieformalnych grup anarchistycznej akcji bezpośredniej, aby dzięki temu przenieść doświadczenie starcia z obecnym porządkiem poza demonstracje i walki pośrednie. Zamiast tego, będzie ono organizowane, koordynowane i rozpowszechniane we wszystkich sferach naszego życia, czyniąc zamieszki permanentną częścią naszej codzienności. Pragniemy bowiem przeobrazić ją w nieustającą walkę przeciwko Władzy i jej cywilizacji.

W tym celu, musimy jednak uwolnić się od przypadkowości i rutyny. Nie możemy wciąż wyczekiwać na jakąś rocznicę czy datę upamiętniającą, ani wspierać się na opieszałości mas podczas dużych zgromadzeń i demonstracji.

Nieformalne, anarchistyczne grupy działania znajdują się w stanie rozproszenia na terenie codzienności, dążąc do aktów sabotażu, wywołujących zwarcia w maszynie społecznej. Małe, anarchistyczne grupy partyzanckie z łatwością mogą poruszać się w rozjarzonych sweatshopach metropolii jak i zadawać ciosy w koloniach imperium. Podobnie jak władza ulepsza własne formy działania, my również rozszerzamy opcję pożądanых obiektów w ramach nowej miejskiej, anarchistycznej wojny partyzanckiej.

Poza dotychczasowymi celami, takimi jak posterunki policji, biura partii politycznych itp. widzimy również nowych wrogów, takich jak agencje reklamowe, firmy usług statystycznych, korporacje przemysłu farmaceutycznego, firmy technologii informacyjnych, symbole spektaklu, naukowców prowadzących eksperymenty genetyczne, laboratoria DNA, szkoły dla kierowników biznesu, fakultety dziennikarstwa i marketingu, i tak dalej.

Ponadto, nieformalne grupy anarchistycznej akcji partyzanckiej zdolne są wywołać krótkie spięcia w normalnej cyrkulacji rozmaitych produktów w metropoliach, np. poprzez barykadowanie ulic, wywołujące poważne, wielogodzinne korki, ustawianie płonących opon, atakowanie i niszczenie środków masowego transportu (autobusy, tramwaje, pociągi). Choć pozornie wydaje się, że w takich sytuacjach nie atakujemy „plutokracji” (bo ulice i środki transportu publicznego używane są przez wszystkich), to jednak stanowi to również rodzaj sabotażu Władzy.

Paraliżujemy strefy metropolii dla wyzwolenia czasu; na myślenie, odczuwanie, zastanawianie się nad wieloma rzeczami.

Co by nie mówić, insurekcja anarchistyczna jest wtedy gdy masz pytania, władza zaś gdy zakładasz, że znasz już wszystkie odpowiedzi.

Mimo to, chcielibyśmy jednak coś podkreślić. Gdy wypowiadamy się i myślimy jako część wściekłej rebelii, zdajemy sobie sprawę z istnienia tysięcy dróg przy pomocy których można działać będąc anarchistą. Jak często już zaznaczaliśmy, chcielibyśmy, aby inni także byli zdolni do sięgnięcia po stosowane przez nas metody. Wokół tego pojawiają się jednak pewne nieudomówienia, które trzeba wyjaśnić.

Niektórzy towarzysze dość dowolnie i arbitralnie opierają pojęcie „dopuszczalnych środków działania” na pewnych kryteriach, przy pomocy których oceniają stosowaną przez nas przemoc. Prowadzi to do redukcji sposobów walki, cechujących KKO, ograniczając znacznie dopuszczalność wielu z nich, a także do izolacji działań takich jak podłożenie silnego urządzenia wybuchowego czy polityczna egzekucja urzędnika Władzy.

Tego rodzaju rozumowanie zakłada, że takie działania i towarzyszące im narzędzia (materiały wybuchowe, bomby zegarowe i pistolety) wymagają zazwyczaj specjalizacji. Tymczasem my uważamy, wręcz przeciwnie. Zwłaszcza dziś, jednostki pragnące ująć życie we własne ręce, mogą odkryć wiele sposobów na nauczenie się jak używać wszystkich rodzajów anarchistycznej akcji bezpośredniej, od kamieni po kałasznikowy. Nie chcemy ograniczać się w naszej ofensywie. Jest to kolejna idea jaką możemy wcielić w życie, dlatego proponujemy, żeby grupy nieformalnej akcji bezpośredniej zajmowały się przekazywaniem-rozsiewaniem wirusa własnych doświadczeń, publikując online podręczniki uczące jak wytwarzać materiały zapalające/wybuchowe, detonatory czasowe, działanie uzbrojenia itp. Wszystko, oczywiście z zachowaniem odpowiednich zasad bezpieczeństwa w sieci.

Ta propozycja została szczegółowo omówiona w innym naszym tekście, który trafił do najnowszej broszury, wydanej przez naszych towarzyszy z „325”, inicjującej zarazem dialog pomiędzy anarchistami praxis i komórkami Nieformalnej Federacji Anarchistycznej.

Tak naprawdę najbardziej niezbędną rzeczą jest przede wszystkim sama chęć anarchistycznej insurekcji, zaś środki, jakimi się posłużymy są niczym więcej jak tylko przedmiotami, które weźmiemy do ręki, odkrywając je dzięki swoim pragnieniom. Dlatego, unikamy rozróżnienia na przemoc o niskiej i wysokiej intensywności, zapobiegając reprodukcji mitu ekspertów. Typowym przykładem polimorficznego anarchistycznego działania jest eksperyment FAI/ IRF, którego członkowie zajmują się zarówno wywieszaniem banerów solidarnościowych i blokowaniem przy pomocy kleju wejść do sklepów w Peru oraz Boliwii, ale również mają na swoim koncie postrzele-nie kierownika przedsiębiorstwa, zajmującego się energią nuklearną we Włoszech, a także egzekucję trzech gliniarzy w Meksyku. My, jako Konspiracja Komórek Ognia, również zaczynaliśmy w ten sam sposób i nigdy nie daliśmy się skreślać arogancji, wynikającej z doboru takich, a nie innych środków oraz narzucanej w ten sposób nieformalnej hierarchii.

Idąc dalej w naszych rozważaniach nad tym, jak realnie można zaatakować istniejący porządek, jesteśmy przekonani, że żaden atak nie mówi sam za siebie. Dzisiaj nic nie mówi samo za siebie ani nie jest oczywiste. Nawet atak na filię banku, obóz koncentracyjny dla imigrantów czy uliczne walki z glinami podczas demonstracji, mogą zostać pozbawione swoich znaczeń i przedstawione jako coś czym w rzeczywistości nie były. Nie chodzi tu tylko o reprezentacje Władzy, które za pośrednictwem spektaklu i dziennikarzy zafałszowują obraz tych pięknych momentów wojny, po naszej stronie również pokutują żywe mity na temat immanentnej oczywistości; mit rozwścieczonego społeczeństwa, które rzekomo z nami sympatyzuje i popiera nasze działania, mit masowej przemocy, mit ogólnie „słusznej sprawy”.

My jednakże nie potrzebujemy „sympatii” tłumu zwolenników, ani czekania na masy przed podjęciem działania, nie potrzebujemy też usprawiedliwień przez odwoływanie się

do słusznej lub niesłusznej sprawy, ani rozróżnienia na tych, którzy mają rację i tych, którzy są w błędzie. Nie jesteśmy nikim więcej niż samymi sobą i jako tacy poszukujemy współników oraz towarzyszy. Jako anarchistom odrzucającym rozkazy, zależy nam, by samodzielnie decydować o tym co robimy, gdyż do tego w istocie sprowadza się nasza zachęta kierowana wobec każdego, kto chce odzyskać kontrolę na swoim życiu. Ponieważ to nasze działania decydują o tym kim jesteśmy. Z tego też powodu, uważamy, że nieformalne grupy anarchistycznej akcji bezpośredniej nie mogą pozwalać aby ich działania były okaleczane przez milczenie i za każdym razem skazywane na dyktaturę samooczywistości. Podkreślamy więc znaczenie publicznych komunikatów w których towarzysze biorą na siebie odpowiedzialność za swój atak. Jeśli pozostawiamy naszą akcję na łasce anonimowości, czujemy jakbyśmy odbierali działaniu jego duszę i zawarty w nim sens.

W ten sposób komunikacja, która, poddana erozji przez współczesną cywilizację, utraciła dziś swoją istotę, na nowo nabiera znaczenia i raz jeszcze wyzwala się, dzięki dyskursowi naszych towarzyszy. Akcja jako taka przestaje być celem samym w sobie, kolejnym tekstem w dzienniku czy zwyczajnym uderzeniem we wroga, stając się czymś znacznie więcej: częścią wyjątkowej historii, specjalnej spuścizny, pisanej tu i teraz przez ludzi, dzielących wspólne pragnienie konfliktu i destrukcji istniejącego; dziedzictwem zdolnym przetrwać upływ czasu, otwartym na krytycyzm i ewolucję. Dzięki temu nie tylko przyczyniamy się do wzrostu działań wojennych, ale również uwieczniamy i utrwalamy perspektywę insurrekcyjną, złożoną z międzynarodowej konstelacji nieformalnych grup akcji bezpośredniej. Stwarza to zarazem wolną przestrzeń, gdzie może toczyć się nasz dialog, mający z kolei decydujące znaczenie dla rozwoju naszych związków i braterstwa.

Każdy komunikat, każda deklaracja odpowiedzialności są otwartym zaproszeniem, małym wkładem do szerszej rozmowy, drogą, służącą temu by raczej pytać i kwestionować niż dawać odpowiedzi, sposobem, dzięki któremu możesz się samookreślić wbrew wszelkiej oficjalnej prawdzie, metodą komunikacji z kolegami, których nigdy osobiście nie spotkałeś i nigdy wcześniej nie kontaktowaliście się ze sobą; jest to outsourcing wojny przeciw Władzy, wojny jaką każdy z nas nosi w sobie.

Co więcej, każdy komunikat wynika z chęci danej grupy towarzyszy, którzy siedli, by omówić, zaplanować i zorganizować swoją akcję, zaatakować cel, a następnie znów usiedli, by podzielić się swoimi doświadczeniami, dokonać podsumowania, a często też przeprowadzić samokrytykę. Wynika on z ich chęci i decyzji, by upowszechnić swoje żywe doświadczenie oraz ze świadomości własnej ofensywy. Każda komórka czy nieformalna grupa są dla nas żywym eksperymentem międzyludzkich relacji, mającym w swojej perspektywie wyzwolenie. Wywrotowe laboratorium stanowią zwłaszcza te komórki, które wytrzymały próbę czasu, eksplorując podstawę naszych wzajemnych ludzkich związków. To oczywiste, że relacje między towarzyszami w nieformalnych grupach poddawane są próbie, ewoluują, rozpadają się, odradzają, a każda uczestniczą w nich jednostka dowiaduje się dzięki temu o sobie coraz więcej. Komórka oraz nieformalna federacja anarchistyczna nie starają się nadążać za faktami, one same wywołują fakty. Grupy te są ukształtowane tak, by przewyższać przypadkowość warunków historycznych i nie porzucać swojego pragnienia ataku

w zmiennych okolicznościach. Przeciwnie, wypowiadają istniejącemu swoją własną wojnę tu i teraz, bez żadnych opóźnień.

Te formacje i jądra są sposobem na pożegnanie się z inercją mas. Chrzcimy je imionami, które stworzyliśmy sami. Nazwa każdej grupy w jakiej bierzemy udział jest naszym odzwierciedleniem, naszą duszą. To nasz sposób na bycie panami samych siebie i odrzucenie wszystkich społecznych tożsamości. Nie jesteśmy ani proletariuszami, ani uciskanymi, ani pracownikami i nie chcemy zagać w anonimowości oferowanej przez masową jedność, która odbiera nam naszą niepowtarzalność. Jesteśmy nazwami, które sami sobie wybraliśmy. Zaznaczamy przy tym, że nazwa grupy nie służy za znak reklamowy, lecz jest raczej wezwaniem każdego, by organizował swoją praxis i tworzył własną grupę, tak by posunąć się do punktu w którym powrót do normalności przestaje być możliwy. W imię nieustającej anarchistycznej rewolucji, która nigdy się nie kończy. Ponieważ zawsze będzie nowy wschód słońca, piękniejszy od poprzedniego.

**Z braterskimi pozdrowieniami**  
**pierwsze pokolenie Konspiracyjnych Komórek Ognia**  
**i anarchistyczny towarzysz Teofilos Mavropoulos**  
**Nieformalna Federacja Anarchistyczna / Międzynarodowy Front Rewolucyjny**  
**(FAI/IRF)**

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Konspiracyjne Komórki Ognia  
Nie mów, że jest nas niewielu. Powiedz po prostu, że jesteśmy zdeterminowani  
2012

**[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)**